

Niemcy: ostre reakcje na sankcje wobec Nord Streamu 2

Michał Kędzierski

20 grudnia prezydent USA Donald Trump podpisał ustawę o budżecie obronnym USA (National Defense Authorisation Act, NDAA) na 2020 r., w którym zawarto sankcje dotyczące gazociągu Nord Stream 2. Przepisy sankcyjne będą miały zastosowanie bezpośrednio wobec firm, które dostarczają statki zaangażowane w układanie rur gazociągowych. W reakcji na podpisanie ustawy przez prezydenta USA 21 grudnia prace nad układaniem rur na dnie Morza Bałtyckiego wstrzymała szwajcarsko-holenderska firma Allseas. Wycofała ona dwa specjalistyczne statki Pioneering Spirit i Solitaire z obszaru budowy gazociągu w wodach duńskich i wystąpiła do USA z wnioskiem o wskazówki i wyjaśnienia dotyczące nowych przepisów.

Decyzja o wprowadzeniu sankcji spotkała się z ostrą krytyką strony niemieckiej. Rzeczniczka rządu RFN stwierdziła, że Niemcy odrzucają sankcje o charakterze eksterytorialnym, które „dotykają niemieckie i europejskie firmy i stanowią ingerencję w wewnętrzne sprawy” RFN. W kwestii tej wypowiedzieli się zarówno kanclerz Angela Merkel (CDU), jak i wicekanclerz Olaf Scholz (SPD). Oboje skrytykowali sankcje jako nieakceptowalne oraz zapowiedzieli twarde rozmowy na szczeblu międzyrządowym, ale odrzucili możliwość zastosowania sankcji odwetowych. Jeszcze ostrzej zareagował szef frakcji SPD w Bundestagu Rolf Mützenich, który uznał działania USA za próbę szantażu oraz dowód na traktowanie Niemiec jako „zobowiązanego do płacenia trybutu wasala”. Natomiast zdaniem posła Zielonych Jürgena Trittina Waszyngton „traktuje Niemcy jak wrogie państwo”. Łagodniej wypowiedział się koordynator ds. współpracy transatlantyckiej Peter Beyer (CDU), tłumacząc, że sankcje nie są wymierzone w Niemcy, lecz w prywatne przedsiębiorstwa, dlatego Berlin nie będzie na nie bezpośrednio odpowiadał.

Komentarz

- Przyjęcie sankcji jest odczytywane jako próba narzucenia Niemcom określonej polityki wbrew ich woli, co pogorszy już i tak niekorzystny klimat w stosunkach niemiecko-amerykańskich. Za ostrą retoryką, będącą m.in. wynikiem rozpowszechnionych w Niemczech nastrojów antyamerykańskich, mogą nie pójść konkretne decyzje, bowiem wśród przedstawicieli rządu panuje przekonanie, że gazociąg – choć z opóźnieniem – zostanie dokończony.
- Przyjęcie sankcji wobec Nord Streamu 2 jest interpretowane przez Berlin jako działanie antyunijne – wicekanclerz Scholz określił je jako „atak na suwerenność Niemiec i Europy”. Niemiecki rząd będzie więc próbował lobbować za wypracowaniem unijnej reakcji, szukając szerszego poparcia w UE. Rzecznik Komisji Europejskiej poinformował,

że trwają analizy dotyczące konsekwencji amerykańskich działań – z zasady UE sprzeciwia się nakładaniu sankcji na unijne firmy prowadzące interesy zgodnie z prawem, a celem KE jest zapewnienie transparentności i nadzoru nad gazociągiem Nord Stream 2 według jednoznacznych zasad (znowelizowana dyrektywa gazowa). Wypracowanie wspólnej odpowiedzi UE na działania USA będzie bardzo skomplikowane ze względu na rozdzźwięk w stanowiskach państw członkowskich UE wobec inwestycji i sankcji.

- Sankcje są w Niemczech postrzegane i krytykowane także jako instrument pozyskania nowych rynków zbytu w Europie dla amerykańskich koncernów z branży LNG (poprzez zablokowanie realizacji kolejnego gazociągu do przesyłu rosyjskiego gazu). Jednocześnie w RFN trwają przygotowania do budowy pierwszych terminali LNG do odbioru gazu skroplonego m.in. z USA, które wspiera niemiecki rząd (m.in. przez ułatwienia regulacyjne oraz możliwe subwencje finansowe). Rządowe wsparcie było odczytywane jako ustępstwo Berlina na rzecz Waszyngtonu w kontekście sporu o Nord Stream 2. Po przyjęciu amerykańskich sankcji do wycofania się przez rząd z subwencji wezwał deputowany Zielonych Jürgen Trittin.